Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 30. Kraków, dnia 25 lipca 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Gdy się dokonywa zmiana...

Nie w tem tempie, jak należało się spodziewać, ale w każdym razie bardzo wyraźnie i stanowczo, dokonywa się w Polsce po znanych wypadkach majowych stanowcza zmiana ustroju politycznego. Dokonywa się ona powoli, bo za pośrednictwem Sejmu, a więc drogą kompromisu ze Rządem i uciążliwych narad komisyjnych i głosowań. Koniec końców jednak położenie jest tego rodzaju, że Sejm jest zmuszony na razie moralnie przeprowadzić zmianę Konstytucji celem **zwiększenia władzy prezydenta i ograniczenia własnych praw.** W ten sposób **wchodzimy w nowy okres rozwoju,** w którym w odróżnieniu od poprzedniego, władza i odpowiedzialność za Państwo będzie podzielone między **Sejm** jako organ ustawodawczy i **prezydenta z rządem,** jako organ wykonawczy. Dotychczas Sejm był właściwie wszystkiem, a kraj był zdany na łaskę i niełaskę jego. Osobliwie każdorazowy rząd był całkowicie zależnym od Sejmu. Z chwilą przyznania Prezydentowi **prawa rozwiązywania Sejmu,** rząd uzyskuje niezależną od Sejmu podstawę, bo na wypadek uchwalenia wotum nieufności, nie musi ustępować, ale za zgodą Prezydenta Państwa **może odwołać się do wyborców** przez zarządzenie nowych wyborów.

Jak więc widzimy, **zmiana zasadnicza.** Dotychczas Sejm nie był przed nikim odpowiedzialnym. Obecnie w pewnych wypadkach może on niejako być pociągniętym do odpowiedzialności przez nowe wybory i wyborcy głosując rozstrzygną, czy się godzą na jego politykę, czy nie. Że taka zmiana Konstytucji naszej była konieczną, nikt nie wątpi. My wiemy doskonale, do czego doprowadziło Polskę t. zw. sejmowładztwo, czyli dotychczasowe uprawnienia Sejmu. Ponieważ Sejm był jedynym władcą Polski, którego wola decydowała, kto będzie mandat władzy państwowej wykonywał, przeto partje i posłowie za główny cel postawili sobie dojście do władzy. **Ustawodawstwo, czyli tworzenie ustaw zeszło na drugi plan,** jako robota niezyskowna, bo nie prowadząca do władzy. W ten sposób Sejm stał się terenem walki o władzę pomiędzy partjami i posłami.

Ten stan był główną przyczyną tak **mało wy-**

datnej pracy Sejmu na polu ustawodawstwa. Najważniejsze i najpotrzebniejsze ustawy nie mogły się doczekać uchwały Sejmu, bo kierujący politycy sejmowi byli zajęci kombinacjami mającemi na celu teki ministerjalne, więc nie było czasu na zajęcie się gruntowne takiemi „drobnostkami" jak budżet, samorząd itp. Na przyszłość Sejm, zagrożony rozwiązaniem na wypadek, gdy nie odpowie swemu celowi, będzie więcej przykładał się do pracy ustawodawczej. W ten sposób instytucja Sejmu będzie mogła w przyszłości odzyskać **dobre imię i zaufanie społeczeństwa,** które dzięki Witosom, Kiernikom, Brylom, Dąbskim i im podobnym utraciła.

Odrodzenie się Sejmu jako instytucji ze **wszech miar potrzebnej,** jest koniecznem. Uważający bezstronnie rozwój wypadków po zamachu stanu Piłsudskiego nie może nie spostrzegać pewnych objawów zwiastujących niedobre zapowiedzi na przyszłość. Ustąpiła wprawdzie szkodliwa wszechwładza Sejmu, a z nią upadła w znacznej mierze niemoralna działalność partyj, jednak miejsce jej zajęła **wszechwładza kliki** pod hasłem przeprowadzenia sanacji moralnej i w wielu wypadkach działalność jednostek przed nikim nieodpowiedzialnych. Straciła na znaczeniu demagogja wśród tłumów, ale na to miejsce **wprowadzono politykę do armji,** która przestała być ramieniem siły Państwa, a zmienia się w polityczne narzędzie jednostki przy pomocy ludzi niekoniecznie zasługujących na zaufanie. Już przy obsadzaniu odpowiedzialnych stanowisk decyduje nie uzdolnienie fachowe, ale należenie do kliki. Cały szereg najwybitniejszych generałów musiał ustąpić z wojska w sposób skandaliczny. Jeżeli tak dalej pójdzie, Polska wyzwolona z pęt demagogji, dostanie się w niewolę związanej wspólnym interesem kliki „sanacyjnej". Na razie jeszcze to się zbyt silnie nie ujawnia, jednak los niektórych generałów daje pogląd, w jakim kierunku ta klika zamierza sanację przeprowadzić. To wszystko wskazuje na to, że hasło „sanacji" jest tu **pozorem maskującym całkiem ordynarną robotę polityczną,** mającą za cel umocnienie się przy władzy.

Otóż to niebezpieczeństwo usunąć może tylko mający w społeczeństwie zaufanie Sejm. Musi on się jednak składać w większości z partyj, które w walce poglądów i planów politycznych nigdy nie tracą z oczu **interesu całości Państwa.** Partje być muszą, a z nimi walki polityczne i to wcale nie jest nieszczęściem, ale owszem oznaką życia politycznego. Przeciwnicy jednak powinni zachować wzgląd na dobro Państwa i nienaruszalne zasady. Tego dotąd u nas nie było i stąd wyrodziło się złe partyjnictwo, zaciekłe, bezwzględne, samolubne, podłe. O tem trzeba dobrze pamiętać, aby się nie dać w pole wywieść. Tak jak przed zamachem dzisiejsi „uzdrawiacze" Polski występowali przeciwko wprowadzeniu polityki do armji, **a dziś ją rozsadzają,** taksamo obłudnie potępiają partyjnictwo, a sami zabierają się do utworzenia **nowej jeszcze partji** i to za fundusze... w każdym razie nie swoje. Nie dziwimy się wcale tym ludziom, bo wszak ich człowiek określił politykę, jako fałszywą, czyli oszukańczą grę. Społeczeństwo jednak musi być czujnem i temu przeciwdziałać przez **uczciwą grę polityczną** popierając uczciwe kierunki polityczne.

Sanacja moralna nastąpi wówczas w Polsce, jeżeli polityka stanie się uczciwą grą **przekonań, programów, zdolności i zasługi obywatelskiej.** Jako stronnictwo katolicko-ludowe o to od początku walczymy. Ufamy, że społeczeństwo i lud nas w tej walce poprą, bo tu chodzi nie o partję, ale o dobro, godność i pomyślność Państwa.

WIADOMOŚCI POLSKIE

ZE SEJMU.

W sejmie odbywają się ciągle debaty nad zmianami Konstytucji tudzież pełnomocnictwami dla Rządu. Ponieważ odnośne ustawy nie są jeszcze dokładnie i ostatecznie skrystalizowane, wstrzymamy się z podaniem ich do wiadomości i omówieniem do czasu ich uchwalenia. Na razie notujemy tylko, że Komisja administracyjna zakończyła drugie czytanie

ORDYNACJI WYBORCZEJ DO GMIN WIEJSKICH.

Z ważniejszych postanowień wymienić należy, iż wybory wójta dokonywane będą bezwzględną większością głosów, natomiast wybory członków zarządu gminnego systemem proporcjonalnym. Protesty wyborcze przeciw aktom wyborczym załatwia w pierwszej i ostatniej instancji starosta. Termin dla załatwienia protestów wyborczych przewiduje ustawa na trzy miesiące. Do ustawy dodano specjalny kalendarzyk wyborczy, w którym przewidziane jest dokonywanie wszelkich czynności wyborczych w terminach prekluzywnych, których władze obowiązane są ściśle przestrzegać. Podział mandatów między listy wyborcze ma być dokonywany uproszczonym systemem de Hondta, przyczem nie uwzględnia się przy rozdziale nie obsadzonych mandatów tych list, które mają ułamki, jednak nie zdobyły ani jednego mandatu.

W ten sposób komisja administracyjna załatwiła już trzy ustawy: 1) organizacyjną ustawę o gminie wiejskiej, 2) organizacyjną ustawę o gminie miejskiej i 3) ordynację wyborczą do gmin wiejskich.

NOWE STRONNICTWO.

Sfery, które dzięki zamachowi Pilsudskiego dorwały się do władzy, wykorzystując swoje wpływy pracują nad tem, aby się na stałe utrzymać przy władzy. W tym celu rozpoczęły przygotowywać grunt pod nowe stronnictwo, którego organem ma być świeżo założony dziennik „Głos Prawdy“. Równocześnie usilnie popierają finansowo organizację „Strzelca“. Robota ta kosztuje grube pieniądze. Skąd je biorą, nie trudno się domyśleć. Czy to podatnikom będzie miłem i na rękę, wcale się o to nie pytają, uważając ich za baranów, które po to są, aby z nich strzydz wełnę.

ZE ŚWIATA

NOWY KRACH RZĄDOWY WE FRANCJI.

Dziesiąty gabinet Brianda, zwany gabinetem dwóch konsulów, od którego Francja oczekiwała ratunku, został onegdaj powalony. Żył on niespełna trzy tygodnie. Winę upadku jego ponosi Caillaux, który przez swoją żądzę władzy i sięganie po dyktaturę, zwrócił przeciwko sobie silną opozycję.

Jednakże większość, która obaliła rząd nie jest do tego stopnia zwartą i zdecydowaną, by dać Francji rząd nowy, a bardziej trwały.

Według zwyczaju prezydent Doumerque po przyjęciu dymisji gabinetu Brianda zwrócił się do Herriota, jako tego, który spowodował upadek rządu, z propozycją utworzenia gabinetu. Herriot niema bynajmniej lepszych widoków utworzenia gabinetu, niż przed trzema tygodniami. Jego atak na rząd stworzył mu nawet nowych wrogów w jego własnym obozie. Wobec takiej sytuacji przyszłość Francji przedstawia się w niewesołych kolorach. Można z całą pewnością przewidywać dalszy spadek franka, któremu zapobiec może tylko powstanie silnego rządu.

Prasa paryska przewidując tę niewesołą przyszłość ostro atakuje parlament i nawołuje do zaprzestania ustawicznego zarzynania ministrów i utworzenia nowego rządu z udzieleniem mu szerokich pełnomocnictw dla ratowania kraju. Opinja publiczna nie orjentująca się w zawiłej grze politycznej, jest w najwyższym stopniu wzburzona i zdrowym instynktem wskazuje na parlament, jako źródło zła we Francji.

I GDAŃSK MYŚLI O ZMIANIE SWOJEJ KONSTYTUCJI.

Gdańskie koła polityczne i gospodarcze śledzą z ogromnem zainteresowaniem przebieg akcji rządu polskiego w kierunku zmiany konstytucji. Pisma gdańskie omawiając program rządu w tym kierunku, stwierdzają, że realizacja tego programu uniezależni rząd w pewnej mierze od Sejmu, a więc wzmocni spoistość wewnętrzną, a tem samem i zewnętrzną Państwa Polskiego.

Specjalnie jedna z gazet, uchodząca za organ rządowy, po gruntownem omówieniu programu naszego rządu stwierdza, że czyny Mussoliniego (we Włoszech), Primo de Rivery (w Hiszpanji), Pangalosa (w Grecji) i Pilsudskiego, świadczą o wzroście przeświadczenia o szkodliwości nadmiernego rozwoju parlamentaryzmu. Do tych jednostek przybędzie w krótkim czasie szereg innych, ponieważ parlamenty przekroczyły swój właściwy zakres działania, to jest krytykę, a wzięły w swoje ręce właściwą władzę państwową, do czego się nie nadają. W konkluzji autor artykułu zwraca uwagę kół politycznych Gdańska na konieczność wyciągnięcia nauki z akcji w Polsce i poczynienia odpowiednich zmian w konstytucji gdańskiej.

Dobrodzieje ludu.

Jak grzybów i błota po deszczu, tak w obecnych czasach powojennych namnożyło się dobrodzieji ludu. — Jest to widocznie oznaka i duch czasu. — Dawniej było może znów więcej lekarzy na rozmaite dolegliwości i choroby. — I któż nie był i nie jest tym dobrodziejem ludu. — Za dobrodziejów ludu uważano nawet rządy zaborcze mimo, że siały niezgodę, że go podżegały przeciw innym klasom narodu, wtykając mu w rękę noże i kajdanki na powstańców i szlachtę.

Dobrodziejami ludu byli i są lichwiarze, rozmaite banki włościańskie, parcelacyjne i stowarzyszenia lichwiarskie, które przynoszą chwilową pomoc chłopu, lecz chyba po to, aby go powoli wyzuć z ojcowizny. — Dobrodziejami ludu są wszyscy żydowscy szynkarze i handlarze wiejscy, gromadzący w kieszeniach swoich chałatów częstokroć wszystkie zarobki chłopa i robotnika, po to, by się później stać właścicielami gruntów chłopskich i dziedzicami dworków szlacheckich.

Dobrodziejami ludu byli Szele i Dobosze, upominający się o krzywdę ludu rabunkiem, rzezią i gwałtami. — Dobrodziejami ludu byli i są najrozmaitsi politycy żerujący na skórze chłopskiej. — Dobrodziejem ludu, był twórca republiki tarnobrzeskiej Dąbal, który bez pożegnania z tym ludem odjechał do Rosji, by patronować bolszewikom.

Dobrodziejem ludu jest Bryl, który zakosztowawszy raju bolszewickiego, chce z wielkiej miłości dla tego ludu, dzielić się z każdym tym rajem, bez względu na to, czy sobie życzy lub nie, rozdaje chłopom ziemię, ale nie swoją, przemawiając często, dla

udokumentowania i lepszego zapamiętania raju bolszewickiego i rządów chłopsko-robotniczych, przez swoich ludzi lepszemi od języka, laską, lub nożem.

Dobrodziejem ludu jest Wojewódzki, który również rewolucjami i bolszewickiemi doktrynami, czy metodami chce chłopa uszczęśliwić. — Dobrodziejem ludu jest Putek ze swoim „Sztandarem Chłopskim" i Kropidłami. — Dobrodziejem ludu był Witos, który swemi dobrodziejstwami sprawił — może mimo woli, że słusznie powtarzają, iż za rządów Witosa, Polska, a przedewszystkiem wieś, naga i bosa. — Dobrodziejem ludu był i jest Piłsudzki, który miał według zdania wielbicieli wywalczyć Polskę niepodległą, a gdy mu się obywatele Polski nie podobają, armatami i szablą zaprowadza ład i porządek, ucząc w ten sposób moralności.

Największym jednak dobrodziejem ludu pracującego jest Jan Stapiński, który osiągnął rekord w robieniu dobrodziejstw i wszystkich dobrodziejów ludu w kozi róg zapędził. Znakomity to badacz duszy chłopskiej i psychologji tłumów. — Poznał nawskróś duszę chłopską i umie na niej wygrywać rozmaite marsze, według potrzeby czasu. — Człowiek, który umiał ze szkodą własnego kraju, zaprzedawać się rządom zaborczym, — który twierdził, że chłop ma siedem skór, a Pan Bóg na to stworzył chłopa, aby z niego skórę zdarto, który musiał być lokajem Bilińskiego, bo ten wyratował go z ciężkich opresji w Banku parcelacyjnym, który sam miał cynicznie twierdzić, że jest czarny, jak kominiarz — człowiek, który twierdził: — „pluń na ideę — pieniądze, to grunt". Akrobata polityczny, zmieniający dla interesu przekonania religijne i polityczne, — jak rękawiczki — raz wyśmiewa wszystko, co święte dla katolickiego chłopa, to znów zabawia się w teologa i wykłada po swojemu o moralności chrześcijańskiej — dziesięć przykazań boskich i przykazania o miłości Boga i bliźniego — mieniąc się starym, wypróbowanym i najlepszym dobrodziejem i przyjacielem ludu.

I zdawałoby się doprawdy, że mając tyle i takich doświadczonych i wypróbowanych dobrodziejów, chłop będzie zupełnie szczęśliwy i na niczem zbywać mu nie będzie. — Że tak nie jest niestety, nie trzeba żadnych dowodów, bo wręcz z czem innem spotykamy się w życiu codziennem i sprawdza się przysłowie: „wśród serdecznych przyjaciół, psy zająca zjadły!" Widzimy częstokroć, że ci osławieni dobrodzieje ludu, wyświadczają niedźwiedzia przysługę — podobni są rzeczywiście do tego niedźwiedzia, który broniąc przed muchami swego pana, zabił go kamieniem. Dobrodzieje ci prawią nieustannie o postępie człowieka, nie pomni na to, że człowiek składa się z ciała i duszy, że ma istotnie duszę nieśmiertelną i wtedy tylko każdy postęp jest całkowitym i prawdziwym, jeżeli rozwija się zarówno w kierunku duchowego uszlachetnienia, jak i dobrobytu materjalnego.

Dlatego też wśród powodzi dobrodziejów ludu, chcąc poznać, kto jest prawdziwym przyjacielem ludu, musimy więcej patrzeć nie przez zielone okulary, nie wszystko brać z punktu widzenia doczesnego, lecz przedewszystkiem pod kątem widzenia niezgłębionej wieczności, jakoteż patrzeć na uczynki tych dobrodziejów ludu.

Rzecz jasna, że nie „dobrodziejami ludu", ale największemi jego wrogami, są ci politycy, którzy przykładem, słowem i pismem, szerzą bezwyznaniowość, bezbożne sekty religijne, odbierając ludowi, co mu jeszcze najdroższego pozostało, t. j. wiarę, przywiązanie do Kościoła, i t. p. co gorsze, nic mu za to w zamian nie dając — gorsi są doprawdy od djabła, któremu, gdy ktoś cyrografem duszę zapisał, miał na świecie wszystko, czego zapragnął, do umówionego czasu.

Dobrodzieje ludu idący na rękę socjalistom, czy bolszewikom, działających na szkodę Państwa, a na korzyść żydowstwa, największego wroga Polski i chrześcijaństwa, winni pamiętać, że igrają z ogniem, który tę Polskę zniszczy i strawi. — Niech sobie przypomną balladę Goetthego (p. t. „Der Zauberlehrling".) — gdzie uczeń wywołuje duchy i każe im wodę nosić, ale niestety, zapomniał zaklęcia, które duchy oddala i prawie się topi, krzycząc z przerażeniem w rozpaczy: „Nie umiem pozbyć się duchów, które wywołałem". Ten okrzyk powtórzą kiedyś nasi inicjatorzy rewolucyjni — nie mogąc opanować ruchu bolszewickiego — jaki wyhodowali. — Największym wrogiem ludu i Ojczyzny — a nie dobrodziejem jest ten, który w jarzmie międzynarodówki socjalistycznej orze, nie dla siebie, nie dla ludu — ale dla rozpanoszonego żydowstwa, Niemców, czy bolszewików. — Tworzenie kazirodczych i niedobranych związków małżeńskich — jak chłopsko-robotnicze rządy — jest batem na własny grzbiet, jest absurdem i niedorzecznością logiczną, mrzonką partji socjalistycznej, która niemając widocznie siły liczebnej, chcąc na spracowanych barkach masy chłopskiej dorwać się do rządów — by następnie masą tę nieuświadomioną politycznie, porzucić ze wstrętem.

Lud bałamucony, nadużywany do egoistycznych celów „dobrodziejów ludu" i doprowadzony do ostatecznej nędzy — powinien wreszcie przejrzeć i poznać, kto jest jego prawdziwym dobrodziejem i przyjacielem, kto kogo nie opuścił i nie opuszcza nigdy w największej potrzebie, kto mu wskazuje drogę i prowadzi do prawdziwego szczęścia doczesnego i wiecznego. Lud powinien znaleźć w sobie tyle siły moralnej i odwagi męskiej, by się sam zabrał, porzuciwszy fałszywych dobrodziejów i przyjaciół, do ścigania niesprawiedliwości, naprawienia krzywd i wydania ostatecznej walki złemu, gromadząc się w jednym wielkim obozie ludowym-katolickim, który już swą liczbą, męstwem i odwagą, przestraszy przeciwny obóz, socjalistów i lewicę z żydowstwem.

Powinniśmy pamiętać mądre zdanie, że dobrodzieje i przyjaciele, podobni są do cienia, gdy pogoda, to ich widać, a gdy chmury i bieda, ani śladu... Fałszywi przyjaciele i dobrodzieje ludu — prawdziwi

podjadkowie państw, propagujący ruch bolszewicki i chłopsko-robotnicze rządy, niech będą pewni, że kręcą powróz na własne szyje i własną robotą się uduszą. Najlepiej zrobiliby, gdyby za przykładem Dąbalów i t. p. najrychlej się wynieśli do raju bolszewickiego i pokosztowali sami lepiej chłopsko-robotniczych rządów, które tak zachwalają.

Lud zaś polski-katolicki uświadomiony i zorganizowany w ligach katolickich — i w jednym obozie ludzi uczciwych — bez względu nawet na przynależność partyjną, powinien najrychlej otrząsnąć się z tych wszy i robactwa, które go obsiadło — wydać bezkrwawą, a ostateczną walkę złemu. Krzyknąwszy gromko: Panowie, dosyć tego, źle się tam bawicie, dla was to igraszka, nam idzie o życie. — Nie pozwolimy kręcić bata na siebie i oddać drogiej nam Ojczyzny na łup socjalistycznej międzynarodówki, czy innych wrogów na jej zgubę oddawna czychających.

Tak nam dopomóż Bóg!!!

Jan Stach.
członek Zarządu Rady Nacz. S. K. L.

W sprawie wywozu węgla.

Jak już o tem pisaliśmy, w ostatnich czasach w bardzo znacznym stopniu wzmógł się wywóz polskiego węgla za granicę. Wzmożenie nastąpiło częściowo wskutek długotrwałego strejku górników w kopalniach angielskich (Anglja przed strejkiem zaopatrywała w dużej mierze światowe rynki węglowe), a częściowo także wskutek spadku wartości złotego, co stworzyło doskonałą konjunkturę dla naszych eksporterów, zarabiających na różnicy kursów. — Skorzystał z tego nasz przemysł węglowy (głównie górnośląski), uruchamiając produkcję węgla na wielką skalę i wiążąc się kontraktami o dostawę olbrzymich ilości węgla do państw głównie skandynawskich, a także do Anglji. Skorzystało z tego także i państwo, albowiem całe rzesze bezrobotnych górników zyskało pracę, zwalniając temsamem Rząd z obowiązku wypłacania miljonowych zasiłków.

Faktem jest, że wywozimy dziś takie ilości węgla, o jakich do niedawna jeszcze nawet marzyć nie można było. Faktem jest także, że zwiększenie wywozu zastało nas nie bardzo do tego przygotowanych, albowiem zaczyna nam brakować wagonów i, co gorsze. dogodnych linij kolejowych. Linje na Gdańsk i Gdynię okazały się niewystarczającemi.

Trudności trasportowe są dziś do tego stopnia znaczne, że musieliśmy prosić Niemcy o zezwolenie na przewóz ich linjami kolejowemi. Zgodzili się łaskawie (jednak nie za darmo) na przepuszczenie 4 wagonów węgla dziennie przez Hamburg, a 8 przez Szczecin. Z podobną propozycją wystąpiliśmy pod adresem Łotwy i zyskaliśmy zgodę na przewóz linją Zemgale-Dźwińsk-Ryga kontyngentu 200 tysięcy ton węgla w ciągu 2 miesięcy.

Takie połowiczne ratowanie sprawy mającej dla gospodarstwa krajowego wielkie znaczenie, nie doprowadzi do zamierzonego celu. O cóż bowiem chodzi? — Otóż najpierwszem i najważniejszem zadaniem naszej polityki w wywozie węgla jest to, by pomyślny stan obecny zamienić na trwały, byśmy mogli stale wywozić węgiel conajmniej w ilościach takich, jak dziś, dążąc konsekwentnie do opanowania rynków węglowych zagranicą, do czego mamy dziś wszelkie warunki. Tego zaś napewno nie osiągniemy przy marnej pomocy zazdrosnych Niemiec, które już jutro mogą swoje zezwolenie cofnąć.

Pod tym względem winniśmy się uniezależnić od pomocy sąsiadów. Byłby nawet i sposób, o ile idzie o przewóz węgla własnemi drogami, własnemi środkami transportowemi. Na cóż mamy odstępować zarobek obcym, skoro on może i powinien przypaść w udziale naszym bywatelom.

Mamy wszak Wisłę i **Wisłą możemy tanio spławiać węgiel** do samego Gdańska. Właśnie kilka dni temu spuszczono na Przemszę (dopływ Wisły z Górnego Śląska nową olbrzymia krypę (barkę) z żaglem o pojemności 35 wagonów. Wyobraźmy sobie kilka takich kryp przy większej liczbie mniejszych galarów (o pojemności 3 wag.), ładowanych wprost przez kopalnię na Przemszy i spławianych następnie Przemszą i Wisłą do Gdańska, gdzieby przeładowano tylko węgiel na czekające nań statki. O korzyściach spławu nie potrzeba się rozwodzić, albowiem ukazują się nadto jasno.

Należy więc wznowić ten sposób przewozu węgli, względnie dopomóc do rozbudowania istniejącego na większą skalę, by mógł sprostać dzisiejszemu zadaniu. **Małym kosztem,** bo uregulowaniem górnej Wisły od Oświęcimia do N. Korczyna przez pogłębienie koryta w zaledwie 6-ciu punktach cała rzecz bedzie zrobiona i węgiel nasz bez obawy utknięcia na mieliźnie i bez wyczekiwania na wysoki stan wody, na polskich barkach i galarach, spławiany przez polskich flisaków, oszczędnie i tanio w masach, zdolnych pokryć jak największe zapotrzebowanie zagranicy, pojedzie do Gdańska, gdzie już bez przeszkód może być skierowany do ostatecznego miejsca przeznaczenia.

Sądzimy więc, że miarodajne czynniki rozważą tę sprawę i natychmiast przystąpią do pogłębienia dna górnej Wisły (podkreślamy) tylko w 5 czy 6 punktach.

Mały koszt, a rzecz warta zachodu.



Jakóbkowice, pow. Nowy Sącz.

W uroczystym i wielce podniosłym nastroju obchodziła parafja tutejsza doroczny odpust w dniu 29 czerwca 1926 r., w dniu swego Patrona św. Piotra i św. Pawła. W dniu tym dokonał Najprzewielebniejszy ks. prałat Dr Lubelski Józef poświęcenia dwóch nowych dzwonów, wygłosiwszy przy tej okazji śliczne i budujące przemówienie. I znów po latach wojny, w czasie której zarekwirowano dzwony, zawisły takowe na wieży kościelnej, by głosić wiernym radosne i smutne wieści. Dzięki Wieleb. ks. Grochowskiemu Janowi, administratorowi w Jakóbkowicach, mimo ciężkich warunków, złożyła ludność chętnie i ochoczo potrzebne na zakupienie dzwonów pieniądze, by przyozdobić niemi osieroconą od kilku lat świątynię.

W dniu odpustu urządzono wiec, na który przybył p. poseł Jasiński. Liczne audytorjum nagrodziło jego trudy, gdyż wprost z wiecu udał się do Warszawy. W swem jędrnem a treściwem przemówieniu przedstawił p. poseł Jasiński polityczne, ekonomiczne, oraz gospodarcze położenie Państwa, przedstawiwszy w bezstronnem świetle wypadki majowe. Przeszło dwugodzinną mowę p. posła nagrodziły huczne brawa i oklaski. Poczem przemawiał p. Oleksy z Wronowic, wskazując na słabe strony ustroju państwowego, wymagające gruntownej i szybkiej reformy, jakoteż konieczność zjednoczenia ruchu ludowego w zdrowem i uczciwem stronnictwie politycznem.

Następnie przemawiał p. Zając ze Świdnika, popierając apel poprzedniego przedmówcy, nawołując do jedności i łączenia się ludu wiejskiego, zwłaszcza w czasie nowych wyborów, przy których lud sam osądzi i wyda wyrok potępienia na swych fałszywych proroków czy przywódców, odmówiwszy im swoich głosów. Jednem słowem, wiec odbył się poważnie, spokojnie i cicho, mimo, że do niedawna była tu czysto piastowska placówka, a dla p. posła Jasińskiego uchwalono jednogłośnie wotum zaufania, kończąc takowe gromkim okrzykiem: „Kochany i zacny nasz poseł niech żyje!“ Wkońcu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu w liczbie kilku tysięcy żądają:

1) Wznowienie władzy prezydenta i nadania mu prawa rozwiązania Sejmu, jakoteż wyboru prezydenta przez cały naród na wzór Stanów Zjedn A. P.

2) Zniesienia parlamentarnej i politycznej odpowiedzialności ministrów przed Sejmem.

3) Utworzenia Rady Stanu.

4) Nadania Senatowi równorzędnego stanowiska z Sejmem i przyznania mu prawa „veta“ absolutnego w stosunku do projektów ustaw, przez Sejm uchwalonych.

DR. IGNACY CZUMA
Prof. Uniw. Lubelskiego.

Pogadanka na czasie.

I.

Jest rzeczą aż nadto oczywistą, iż powodów do utyskiwań na stosunki, których jesteśmy wszyscy świadkami, a także współtwórcami, jest dostatecznie wiele. Przy naszym temperamencie narodowym nie trudno też wpadać przy ocenie wydarzeń i ludzi w przesadę, co w skutkach zamiast trafności w rozpoznawaniu położenia czy choroby, prowadzi do fałszywych sądów i wniosków. Potrawa przesolona nie idzie na zdrowie. Chcę powiedzieć, że skoro rozpatrujemy jakąkolwiek sprawę, należy wydobyć ze siebie cnotę najostrożniejszego i możliwie najskrupulatniejszego podchodzenia do rzeczy badanej. Nie dziw tedy, że słyszymy często zbyt wiele narzekań na ludzi, sprawy, sytuację, nie rzadko potępień bez zastrzeżeń, nie rzadko też uznań i pochwał bez miary, wskazanej w takich razach. Co smutniejsze, ludzie dziś chwaleni, omal nie uwielbiani, jutro padają z wysokości, niezasłużenie ich na nią wysuniętych, także z krzywdą często dla nich zbyt rażącą potępieni. W tych warunkach łatwo sobie powiedzieć, że wiele naszej energji tracimy zbytecznie z szkodą dla siebie i spraw, dla których podejmuje się wysiłek.

Tę przesadę w ocenianiu ludzi i wydarzeń ułatwia nie tylko nasz charakter narodowy, cechujący się pochopnością, żywością, popędliwością, ile także w znacznej mierze brak dostatecznie gruntownej znajomości wszystkiego tego, co w danej chwili i wogóle potrzebne jest do poznania i uświadomienia sobie. Tego braku nie usunie się z dnia na dzień. Nie zmieni się także z dnia na dzień pewnych ujemnych właściwości naszego charakteru narodowego. Ale nad tem trzeba pracować, pracować w o wiele szybszem tempie, niż kiedyindziej, bo teraz robią się wokół nas na świecie zmiany, wobec których musimy zajmować odpowiednie stanowisko, szybko się do nowych potrzeb przystosowywać i pomnażać wysiłek.

II.

Mamy, jak się t często i słusznie mówi, zbyt wiele do odrobienia. By móc wiele odrobić, trzeba

5) Podniesienia czynnego prawa wyborczego do 24 wzgl. 30 lat, a biernego do 30 wzgl. 40 lat, jakoteż zniesienia systemu proporcjonalnego i utworzenia jedno wzgl. dwumandatowych okręgów wyborczych, wprowadzając system większościowy.

6) Zniesienia Ministerstw: Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Robót Publicznych i Reform Rolnych, jako zupełnie zbytecznych i nadmierne wydatki pochłaniających.

7) Postanowienia samorządu na zachodnio-europejskim poziomie.

8) Reorganizacji i selekcji personalu urzędniczego przy równoczesnem zredukowaniu takowych do połowy.

9) Wzięcia w opiekę najważniejszej arterji gospodarczej, jaką stanowi rolnictwo i stworzenia dla niego niskoprocentowego a długoterminowego kredytu hipotecznego.

10) Przyjścia z natychmiastową pomocą ludności z tutejszej okolicy, dotkniętej klęską powodzi i nieurodzaju.

11) Bezwzględnego tępienia nadużyć w służbie państwowej i pociągania winnych do surowej odpowiedzialności.

12) Zniesienia przymusu ubezpieczenia od ognia, jako przedwczesnego, a nadmiernie obciążającego i tak już do cna zubożałą wieś.

13) Wykończenia drogi na odcinku 1 i pół klm. w kierunku Ujanowic.

14) Rozpoczęcia natychmiastowej, systematycznej i planowej regulacji rzeki Łososiny, która z uwagi na swój górski charakter czyni swemi corocznemi wylewami szalone spustoszenia.

15) Nadania Ujanowicom koncesji na urządzanie targów, gdyż parafja tutejsza pozbawiona jest bliskiego rynku zbytu bydła i trzody chlewnej.

Jak z nastroju wsi wywnioskować można to polityka p. Witosa i wspólników w szybkiem tempie bankrutuje. Lud wiejski, do rzędu żebraka sprowadzony, odwraca się ze wzgardą od owych opiekunów, którzy przez siedem lat bytowania Państwa Polskiego karmili go demagogją i blagą — ogląda się za ludźmi pracy o prawych i uczciwych charakterach, którzyby, stojąc na straży interesów całego Państwa, dbali o jego dobro moralne, intelektualne i materjalne.

Parafja jakóbkowicka należy do rzędu światlejszych parafij — ludzie chętnie garną się do oświaty, byleby tylko miał ich kto prowadzić, dlatego też z żalem i goryczą w sercach przyjdzie jej żegnać zacnego i ogólnie lubianego Wieleb. administr. ks. Grochowskiego, który nie szczędzi pracy ni trudu dla podniesienia oświaty w parafji. On to otoczył swoją ojcowską opieką Stowarzyszenie Młodzieży męskiej, posiadające obecnie piękną szkółkę owocową, około 10.000 drzewek liczącą, on też założył Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w Żliskowicach i Jakóbkowicach, skupiając w nich młodzież pozaszkolną.

Jedynie wielka własność, odgrodziwszy się murem chińskim, w życiu kulturalno-oświatowem parafji nie bierze żadnego udziału, a przecież od niej powinna wychodzić inicjatywa w tym kierunku, ona na wzór tradycyj staropolskich promieniować powinna na otaczający ją lud wiejski. Miejmy nadzieję, że z martwoty tej ocknie się niezadługo, wyrównawszy w przyspieszonem tempie powstałe w pracy na niwie społecznej zaległości. **Jeden z wielu.**

---

wiele nad sobą pracować, nie upadać na duchu, cierpliwie czekać na owoce pracy i nie dać zwątpieniu wziąć górę nad nami.

W pracy każdego człowieka pojedyńczego nie trudno wskazać przymioty, które winny go cechować. Są niemi: zasady i charakter, świadomość celu, do którego się zdąża i znajomość najbardziej stosownych i właściwych dróg czy środków, jakiemi wypada się posługiwać.

Dlaczego postawiłem zasady i charakter na pierwszem miejscu, przed celem i środkami? Oto dlatego, że człowiek o pewnych przyswojonych sobie zasadach i wyrobionym czy wyrabiającym się charakterze, nie odważy się iść do celu sprzecznego z jego zasadami. Człowiek uznający Dekalog czyli 10 Przykazań Boskich nie stawi sobie w życiu celu sprzecznego z jednym choćby z tych Przykazań. Nie chce być złodziejem, bo mu na to nie pozwala krótkie wezwanie „nie kradnij".

Wszystko co czyni człowiek uznający Dekalog prawdziwie, a nie tylko formalnie, powierzchownie, musi być w zgodzie z Przykazaniami. Inaczej być nie może. Człowiek może zbłądzić, ale musi mieć świadomość złego czynu czy myśli i musi dążyć do poprawy.

Charakter jest to przymiot, jeśli go pojmujemy w dobrem tego słowa znaczeniu, każący człowiekowi w pewnej chwili wybierać dla siebie rzeczy nieprzyjemne lub uchylić się od przyjemnych w imię zasad, które wyznaje i których broni. Człowiek z charakterem staje w obronie krzywdzonego niesłusznie chociaż widzi, że może sam ucierpieć z powodu swojego wystąpienia. Urzędnik z charakterem wykonuje prawo, które obowiązany jest wykonywać nawet wtedy, gdy jest przekonany, że odbije się to na jego plecach, że może straci służbę, a może jeszcze coś gorszego go spotka.

Dobre zasady i charakter dają słuszny powód do przypuszczenia, że człowiek, który je posiada, nie da się użyć do rzeczy złych, stanie natomiast twardo przy dobrych. Stąd też płynie to przekonanie, iż ludzie zasad i charakteru są pożądani zarówno w obcowaniu towarzyskiem, prywatnem czy w życiu publicznem.

(C. d. n.).

W obronie czci.

W „Przyjacielu Ludu“ z dnia 27 czerwca 1926 r. w artykule p. t. „Księżowładztwo — czy ludowładztwo“, podpisany pseudonimem „Gorlicki“, oszczerca, zaatakował ks. katechetę Feliksa Podgórniaka, zarzucając mu, że w dniu 20 maja 1926 r. w czasie wyborów do Rady gminnej ks. Podgórniak popełnił czyny, skwalifikowane w ustawie, jako zbrodnie gwałtu publicznego“. Niniejszem stwierdzamy i gotowiśmy przysięgą to poprzeć, że w czasie wyborów, odbywanych w asystencji delegata Starostwa, ks. Podgórniak nie popełnił niczego, coby było sprzecznem z obowiązującemi ustawami. Co więcej, chcemy na tem miejscu podnieść wielką pracę ks. katechety w naszej gminie, a to tak w szkole, jak w Kole Młodzieży i w założonej przez ks. Podgórniaka Straży pożarnej. Wspomnianym organizacjom oddaje nie tylko wolny od obowiązkowych zajęć czas, ale i dzieli się swemi szczupłemi funduszami, oddając na ich potrzeby ostatni swój grosz.

Mruk Longin, Mruk Zofja, T. Wałęga, Markowicz Józef (Naczelnik S. P.), **Paweł Gomiolo, Genowefa Boboiówna, Jan Markowicz** (Prezes K. M.), **Waląg Stanisław, Kieltan Franciszek** (Prezes S. P.), **Wałęga Jan, Brach Stanisław, Gaber Emil.** — Zwierzchność gminna w Moszczenicy: **Jakób Ludoźniak, Andrzej Godek.**

Oczernienie nauczyciela.

Zbyszyce, pow. **Nowy Sącz.**

W „Głosie Narodu“ z dnia 9 lipca b. r. zamieszczono korespondencję ze Zbyszyc, w której autor bardzo ubliżył tamtejszemu kierownikowi szkoły p. Łaskiemu. Proszeni przez napadniętego tą korespondencją, zasięgnęliśmy u wiarygodnego źródła szczegółowych informacyj i na podstawie tej stwierdzamy, że korespondencja ta jest oszczerstwem i aktem osobistej zemsty ze strony miejscowego obywatela, który, jak nasz informator donosi, chciałby, aby mu wszyscy ulegali, nawet ksiądz, nauczyciel i wójt. Do tego dąży przez podburzanie ludzi od siebie majątkowo zawisłych przeciwko opornym swojej woli.

Takie postępowanie piętnujemy, jako niegodne obywatela, bo wyzyskując swoje stanowisko, demoralizuje ludzi.

O pracy kółkowej nauczycielstwa w powiecie Bocheńskim.

Bochnia.

Bardzo często słyszy się zarzut, że inteligencja, tak miejska, jak i wiejska, za słabo udziela się w pracy pozaszkolnej, społecznej. Nie da się zaprzeczyć, że trochę w tem racji, jednakże niezupełnie.

Przyczyny narzekań należy szukać przedewszystkiem w tem, że o pracy tej może się za mało pisze. Praca bowiem prawdziwych działaczy schowaną jest zwykle pod korcem, skąd ją czasem ktoś tu i ówdzie wydobędzie na wierzch. Czynię to właśnie odnośnie do pracy kółkowej nauczycielstwa w powiecie bocheńskim.

W roku np. 1925 wygłoszono z ramienia organizacji nauczycielskiej 173 odczytów, z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej 68, zaś z ramienia Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego 49 — razem 290 odczytów.

Zdaje się, że nie odbiegnę zbytnio od prawdy, jeśli śmiało postawię twierdzenie, że pod względem udziału w pracy pozaszkolnej nauczycielstwa tutejszy powiat należy do jednych z pierwszych.

Posiadamy bowiem cały szereg wybitnych działaczy w tej dziedzinie, np. pp. Baltazar Dźwigaj z Łąkty Dolnej, Jan Rudyś z Bytomska, Wojciech Kaszuba z Wiśnicza Starego, Roman Zięba z Wyżyc, Franciszek Bartnik z Dziewina, Stanisław Blumer z Drwini, Jan Głuś z Sobolowa, Winiarski Andrzej z Łazów, Rudolf Kubicki z Buczyny, Stanisław Gemza z Woli Drwińskiej, Młynarski Augustyn z Trzciany, Jan Droździk z Królówki, Jan Wojnowski z Podłęża, Gawłowicz Józef z Pogwizdowa, Tomasz Batys z Bogucic, Józef Wołek z Połomia Franciszek Szlamica z Lipnicy D., Stanisław Witek z Niepołomic, Stanisław Polek z Rzezawy, Stanisław Pytko z Krzeczowa, Aleksander Zieliński z Mikluszowic, Kulma Dominik z Baczkowa (prezes Kół Młodzieży), p. Wiktorja Machnicka z Uścia Solnego, Józef Mucha z Bochni, dyr. szkoły Władysław Wójtowicz, Fortuna Wojciech z Targowiska i t. d.

Oni to naprzykład umożliwili, że w okresie zimowym mogliśmy urządzić kilkadziesiąt kursów oświatowo-rolniczych.

Jest to również w wysokim stopniu zasługą Inspektora szkolnego p. Franciszka Zbyszyckiego, który sam świeci najlepszym przykładem (w ciągu roku szkolnego 1925/6 urządził 63 wieców oświatowo-rolniczych).

Odchodząc z powiatu, w którym miałem sposobność współpracować z wyż wymienionymi działaczami, pozwalam sobie zarówno w imię serdecznego uznania od siebie, jak również imieniem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego złożyć im wszystkim jak najserdeczniejsze podziękowanie za ich bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę.

Inż. agr. **Sondel Jan,**
Inspektor roln. M. T. R. w Bochni.



SŁOWO BOŻE

Dziewiąta niedziela po Zielonych Świętach.

O RELIGJI.

Bóg takimi nas stworzył, że dał nam możność dzięki danemu naturze naszej rozumowi, poznać majestat Boży i najgłębsze prawdy, odnoszące się do Jego natury i przymiotów. Z patrzenia na świat i zgłosu sumienia łatwo dowiaduje się każdy przychodzący do używania rozumu, że jest Bóg, że jest On Stwórcą świata, że światem mądrze i celowo rządzi, że świat przy istnieniu utrzymuje, że nie kocha zła, ale się niem brzydzi, że sam będąc dobrym, nie może miłować czego innego, jak tylko dobro, że nadawszy prawa, będzie rozumne stworzenie sądził i za dobre nagradzał, a za złe karał. Te i tym podobne prawdy każdy nawet najmniej oświecony człowiek poznać i odpowiednio swoje życie do nich zastosować może. Dlatego to jest faktem niezaprzeczonym, że wszyscy ludzie nawet najprostsi wiedzą o Bogu i oddają Mu cześć w sposób dla nich dostępny i znany. Ten zaś zbiór prawd o Bogu i obowiązków naszych wobec Boga, nazywa się religją. Religja jest faktem powszechnym i tylko ludzie bardzo zepsuci i pyszni odrzucają religję, choć sumienie ich za to karci i niepokoi. Z pośród niereligijnych więcej jest takich, którzy nie chcą się nagiąć do przepisów religji, niż takich, którzyby byli przekonani o zbyteczności religji. Nie wierzmy w to, by dużo ludzi było niereligijnych. Przeważnie ci, którzy wyrzucają religję poza nawias swego życia, nie potrafią w niebezpieczeństwie śmierci obyć się bez religji i nawracają się.

EWANGELJA (Łuk. 19, 41-47).

W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobe są: a nie zostawią w tobie kamienia a kamieniu: dlatego, iżeś nie poznalo czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać przedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest: a wyście go uczynili jaskiną zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.

UWAGI ZBAWIENNE.

W niedzielę Palową uczynił Pan Jezus wjazd triumfalny do Jerozolimy. Rzesze ludu, schodzące się na święta wielkanocne, witały Go, śląc gałązki palmowe pod Jego nogi i wołając: „**Błogosławiony, który idzie król w imię Pańskie**". Faryzeusze, patrząc na to, zgrzytali zębami. Lecz Jezus im rzekł: „**Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą**". Widząc Pan Jezus, że ten sam lud, który teraz wita Go tak uroczyście, za kilka dni pod wpływem agitacji faryzeuszów wołać będzie: „**Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go**". „**Krew Jego niech spadnie na nas i na syny nasze**". Przewidywał Pan Jezus

swą mękę i śmierć na krzyżu. Wiedział, że naród żydowski zaprze się Go, że przestanie być narodem wybranem, a stanie się narodem odrzuconym, bez ojczyzny, kościoła, ofiar, ołtarzy i kapłanów. Miłując swoją ziemską ojczyznę, aż płakał Pan Jezus na wspomnienie tego, co za kilkadziesiąt lat się stanie za dokonane bogobójstwo. Tyle dobrodziejstw wyświadczył Zbawiciel swoim rodakom, tyle się dla nich natrudził, a za to miała Go spotkać śmierć na krzyżu. Oczywiście Pan Jezus nie mógł być pokonanym przez żydów. Po chwilowym ich triumfie zmartwychwstał, a żydzi stali się przekleństwem wszystkich czasów. Dla dobitniejszego okazania zwycięstwa Chrystusa miała ich już tu na ziemi spotkać zasłużona kara. Najcenniejszą pamiątką żydów była wspaniała świątynia i miasto Jeruzalem. Pozbawienie ich świątyni i miasta było czemś najstraszniejszem dla żydów. A jednak nie miało ich to minąć. Ponieważ to miało się stać, Pan Jezus zawczasu o tem przepowiada. Gdyby żydzi kierowali się dobrą wolą, mogliby się jeszcze uratować. Mógłby Bóg cofnąć swą karę. Ale i to przewidywał Pan Jezus, że żydzi nie zejdą ze złej drogi, ale dopuszczą się bogobójstwa. Ze smutkiem odzywa się Jezus do zbrodniczego miasta: O, gdybyś i ty poznało, co jest dla ciebie źródłem pokoju! Ale niestety, jesteś zaślepione. Dlatego przyjdą na ciebie straszne dni. Zjawią się pod murami twemi nieprzyjaciele twoi, otoczą się zewsząd wałem, oblęgą cię i zewsząd cię ścisną, jakby pierścieniem. Będziesz zrównane z ziemią, a mieszkańcy twoi będą wycięci i nie powstaną na nogi. Nie zostanie z ciebie ani kamień na kamieniu! Taką straszną ruinę miasta a z niem i wspaniałej świątyni przepowiedział Pan Jezus na kilka dni przed swoją męką. Czy to nawróciło żydów? Nie nawróciło ich to, bo nie poznali czasu nawiedzenia Bożego, nie przyjęli Syna Bożego.

Ponieważ żydzi trwali przy złej woli, dlatego i Bóg groźbę wypełnił. Żydzi, uciskani przez Rzymian, podnieśli bunt o wolność. Początkowo nawet odnosili zwycięstwa, ale wnet krwawo zapłacili za te zwycięstwa. W kilku tygodniach legło trupem około 300 tysięcy żydów. Ale to był dopiero początek upadku. Ponieważ najzacięciej broniła się Jerozolima, przeto wódz rzymski Wespazjan, spaliwszy w r. 67 Galileę, ruszył ku Jerozolimie. Tymczasem Wespazjana ogłosiły wojska cesarzem rzymskim. Pospieszył więc do Rzymu, a dalsze prowadzenie wojny z żydami powierzył synowi swemu Tytusowi. W kwietniu 70 r. przed świętami Paschy był już Tytus z wojskami o ćwierć mili od murów Jerozolimy. W mieście skupiło się około półtrzecia miljona żydów (mało co mniej, ile ich jest teraz w całej Polsce!) Żydzi tymczasem kłócili się i zabijali wzajemnie w mieście. Po ulicach walały się trupy, a nawet i w samej świątyni krew się lała. Tytus w międzyczasie otoczył miasto żelaznym pierścieniem wojsk swoich. (Przepowiednia Chrystusa: **„Przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblęgą cię, i ścisną cię zewsząd“**). Wobec ogromnej ilości ludności w mieście brakło wkrótce pożywienia. Nastał straszny głód. Żywiono się, czem kto mógł, a wielu wymykało się nocami, aby poszukać sobie choć kilka korzonków trawy. Wreszcie doszło do tego, że silniejsi zabijali drugich lepiej wyglądających, aby posiąść ich zapasy żywności. Chciwie pożerano skórę, zgniłe siano, a matki oszalałe z głodu, zabijały i jadły własne dzieci. Oczywiście musiały wybuchnąć z tego choroby i zarazy, które pochłaniały liczne ofiary. Tytus próbował układać się z oblężonymi, a gdy najpróżno radził układy, stał się nieubłaganym. Tych, którzy wychodzili za mury, kazał chwytać i przybijać do krzyża. Doszło do tego, że brakło drzewa na szubienice i miejsca do ich stawiania. Dziennie krzyżowano od 500 do 800 żydów. (Łatwiej było wołać do Piłata na Chystusa: **„Ukrzyżuj Go!** — ale jakżesz się to pomściło na narodzie żydowskim! Czem wojował, od tego ginął). W samej Jerozolimie było tyle trupów, że w ciągu dwóch miesięcy wyrzucono za mury 115 tysięcy trupów. Pisze o tem wszystkiem historyk żydowski Józef Flawjusz. Tytus powoli zajmował poszczególne części miasta. A więc padły naprzód zewnętrzne mury, potem mury przedmieścia i tak dolna część Jerozolimy znalazła się w rękach Rzymian. Żydzi schronili się do twierdzy Antonia. Ale i ta twierdza upadła. Broniła się jeszcze tylko świątynia. Po zaciętych szturmach zdobyli nakoniec Rzymianie i świątynię. Tytus nie chciał jej niszczyć, ale żołnierz rzucił do jej wnętrza pochodnię, od której zapaliły się deski, ściany, posadzki i sklepienia. Nastał straszny dzień sądu Bożego (Pan Jezus przepowiedział: **„Przyjdą na cię dni“**). Płacz i lament kapłanów żydowskich, wrzaski kobiet i dzieci, jęki umierających — wszystko to mieszało się z okrzykami zwycięskich Rzymian. Krew lała się strumieniami. Wielu rzucało się w płomienie ognia. Wreszcie już nikt się nie bronił. Resztki obrońców na górze Sjon wycięli Rzymianie 8 września 70 r. Nie trzeba było 40 lat pełnych, a proroctwo Chrystusa co do joty się spełniło: **„Na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu“**. I dotąd trwa spustoszenie Jerozolimy i trwać będzie na znak Boskości Chrystusa. Żydzi wygnani z ojczyzny niechętnie do niej wracają. Nie mają ofiar, kapłanów, świątyni ani ojczyzny. Bo z Bogiem igrać nie wolno! Nie bogobójcy, ale Jezus Nazareński żyje i króluje na wieki wieków.

Bójcie się zatwardziali grzesznicy, aby z wami nie stało się tak, jak z Jerozolimą zaślepioną i jej mieszkańcami.

Bóg jest cierpliwy, ale sprawiedliwy.

Wieści ze Spisza.

Niech się Szanowni Czytelnicy nie dziwią, że nie dajemy o sobie nic światu znać. Do tego są różne przyczyny, najgłówniejsza ta, że my starzy jesteśmy pochodzenia słowackiego, zbliżonego do Węgrów, więc trudno nam na stare lata przyswajać sobie polską pisownię, aczkolwiek sąśmy obywatelami polskimi w całej pełni. Pokolenie nasze może już z łatwością brać do ręki polskie pismo, bo już elementarnie uczy się języka ojczystego. Krajowe czasopisma spotyka się tu u inteligencji, która posiada od nas więcej wykształcenia, a więc łatwiej przychodzi jej czytanie polskich pism. Że u nas idzie czasopism mało, to dlatego, że nasi ludzie boją się strasznie polityki. U nas zawsze znało się tylko jedną partję polityczną, a mianowicie katolicką, która zawsze według wskazówek Wiary św. i Kościoła Chrystusowego szła i z tą partją było nam bardzo dobrze. Obecnie próbują nas rozpolitykować, ale to u nas będzie bardzo trudno, bo jesteśmy zanadto przywiązani do Wiary św. i Kościoła, a co nam wskażą nasi księża z obowiązku duszpasterskiego, to za tem pójdziemy. Poznawanie się na partjach politycznych zostawiamy młodszemu pokoleniu, gdyż wiek dwudziesty daje więcej oświaty, aniżeli poprzednie. Wprawdzie Piast próbuje się u nas zaszczepić, ale jego wysiłki na nic się nie przydadzą, mimo że posiada już kilka komitetów. Nic nie szkodzi. Nie czas dziś na wypowiedzenie swej woli.

Trapi nas to, że do Sądu i Starostwa mamy bardzo daleko i musimy się wybierać dziś na jutro, co jest dla nas istną torturą, bo mosty są porzywane, a kiepskie drogi, obecnie przy ćwiczeniach artylerja wojskowa rozbiła do reszty (droga z Dębna do Fridmana, z Białej do Krempach i Łopuszny, z Czarnej Góry do Łapsz). Spodziewamy się jednak, że może nastąpi poprawa, bo p. starosta Strzelbicki pokazał się na Spiszu. Widać go nasza okolica interesuje.

Przy ćwiczeniach wojskowych nie obeszło się także bez wypadku w osobie cywilnej. Między wojskowymi, którzy odbywają tu ćwiczenia, dają się słyszeć słuszne narzekania, że kazania na nabożeństwach, w których i wojskowi uczestniczą, wygłasza kaznodzieja po słowacku. Darujcie pp. wojskowi, ale my jesteśmy z rodu Słowacy i księża tej samej są narodowości, więc my z czysto po polsku wygłaszanych kazań małobyśmy wiedzieli. Jest jednak i na to rada prosta: porozumieć się z odnośnym księdzem i stanie się zadość waszemu życzeniu i to ku obustronnemu zadowoleniu.

Byłoby może coś więcej do zanotowania, ale nie chcę nikogo drażnić, a słów prawdy nikt nie powinien źle rozumieć, albo też krytykować. Nie piszę bowiem, żeby komuś dokuczyć, ale jedynie dlatego, żeby się podzielić z Czytelnikami wiadomościami, jakie są stosunki u nas na Spiszu, prawdziwie ogrodzonym z jednej strony wodą, a z drugiej górami od ośrodków miejskich. **Czytelnik „Ludu“.**

Z Górnego Śląska.

Kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o wypadkach w Warszawie, zaczęła się wśród Niemców Śląska Opolskiego agitacja za wykorzystaniem obecnego położenia w Polsce i oderwaniem Śląska Polskiego od Polski. Organizacje półwojskowe ze Związkiem Powstańców Śląskich wydały rozkaz, wzywający swych członków do pilnowania agitatorów nieniemieckich i wysłały kilka grup na granicę polsko-niemiecką. Wszystko wykonano ku najlepszemu zadowoleniu. Lecz niestety! Kiedy b. prezydent Wojciechowski ustąpił, wtedy zrobiło się z kilku najlepszych narodowców najzaciętszych socjalistów. Związek Powstańców śląskich, albo lepiej członkowie Głównego Zarządu przeszli na stronę marszałka Piłsudskiego. Prasa lewicowa rozpisywała się wtedy, że wszyscy powstańscy śląscy połączyli się z Piłsudskim.

Czy to prawda?

Ohydne kłamstwo, które jest u socjalistów na porządku dziennym. Czy Wiel. ks. kap. Brandys, były dowódca grupy dziergowskiej (dywizji) miałby być sprzymierzeńcem p. Piłsudskiego? Nie! On pozostał wiernym praworządności, lecz nie P. P. S. Czy prezes powiatowy p. Patalong jest zwolennikiem P. P. S.? — Nie, przeciwnikiem, a zwolennikiem praworządności. Jeden Koruke, a z nim Michalski i kilku innych przystąpiło na stronę P. P. S. Nie warto o nich pisać.

Zwolennicy P. P. S. to najlepsi przyjaciele Niemców. Odezwy i sprawozdania ogłaszają w prasie niemieckiej, t. j. w „K. Volkszeitung“.

Ze Związku Powstańców chcą stworzyć Związek Strzelecki. Dla przystępujących do Związku Strzeleckiego (P. P. S.) oferują ubrania wojskowe wartości 100 zł za 8 zł. Nawet rabatu 92% nie chcą, bo widać został generał sam, a wojska za nim niema. Myślicie, że Powstańcy, którzy przelewali krew za swą Matkę-Ojczyznę, którzy mają za hasło „Bóg i Ojczyzna“, pozwolą na nowy chrzest. Nie! Nigdy! Wyglądałoby to tak, jakby z Polski katolickiej robili Rosję bolszewicką, albo Palestynę żydowską. Lud śląski idzie za słowem kapłana, zastępcy Boga, a nie baranka w wilczej skórze.

Niechaj nam Bóg Wszechmogący dopomoże, a wtedy będziemy w stanie tych, którzy żydowską szynkownię zrównać by chcieli z Domem Bożym, nawrócić na drogę prawdy. Między niemi są nawet nieźli ludzie, którzy podczas wojny światowej w protestanckich Niemcach pobłądzili. **Leon Mazur.**

Po czynach ich poznali!

Dnia 6 czerwca przybyło do Rzeplina powiatu Jarosław dwóch przedstawicieli sławnego Bryla, a razem z nimi Fudala Piotr i Michał Kaszuba. Proponowali założyć Radę chłopską Bryla. Zawiedli się biedacy, gdyż zasiedli w kancelarji gminnej za stołami w czapkach, jak zwykłe wujki żydowskie, nie zwracając wcale uwagi, że na ścianach są porozwieszane wizerunki Świętych. Wstyd i hańba! Po czynach poznaliśmy się zaraz na nich. Na drugie posiedzenie nikt się z gospodarzy nie zjawił, pomimo szumnego zaproszenia i rozrzucania gazety „Przyjaciela Ludu" za darmo. Obecny.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
LIPIEC.

25. Niedziela. Jakóba Ap.
26. Poniedziałek. Anny, Matki N. M. P.
27. Wtorek. Natalji.
28. Środa. Innocentego, Wiktora.
29. Czwartek. Marty.
30. Piątek. Julity.
31. Sobota. Ignacego Loyoli.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra 31 lipca
Nów 8 sierpnia.
Pierwsza kwadra 16 sierpnia
Pełnia 23 sierpnia.

DOLAR — 9.15 zł.

GEN. SOSNKOWSKI POWRACA DO ZDROWIA. W stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego następuje szybka poprawa, tak, że chory będzie mógł za 2 tygodnie już opuścić klinikę. W kołach wojskowych zwracają uwagę, że p. Piłsudski do tej pory ani razu nieokazał zainteresowania stanem zdrowia gen. Sosnkowskiego.

GEN. MALCZEWSKIEMU WRĘCZONO AKT OSKARŻENIA. W dniu 14 lipca szef wojskowego sądu okręgowego w Wilnie, pułk. Lukos, wręczył akt oskarżenia b. min. spraw wojskowych, gen. Malczewskiemu.

Akt oskarżenia zarzuca gen. Malczewskiemu naruszenia przepisów o traktowaniu podwładnych, już to przez obelżywe obchodzenie się z oficerami, wziętymi do niewoli w czasie walki, już to przez zrywanie oznak i orzełków oficerom i szeregowym I. pułku szwoleżerów. Gen. Malczewski znieważył oficerów tych słownie, zrywał im orzełki i deptał je nogami.

Akt oskarżenia opiera się na paragrafach 121 i 122 wojskowego kodeksu karnego.

W rozprawie przewodniczył będzie prawdopodobnie gen. Szpakowski, oskarżenie wnosi pułkownik Kaczmarek.

W związku z aktem oskarżenia, prasa prawicowa zapytuje prokuratora, kiedy wytoczy śledztwo przestępcom z art. 94, 99, 100, 103 i 106, tegoż kadeksu wojskowego, które traktują o wypowiedzeniu posłuszeństwa, o buncie, rokoszu i o podżeganiu do tych przestępstw.

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH OD LISTÓW. „Dziennik Ustaw" ogłasza rozporządzenie ministra skarbu z dnia 8 lipca 1926 r., dotyczące wykonania ustawy uzupełniającej prowizorjum budżetowe na czas od 1 maja do 30 czerwca 1926 r. i ustawy o prowizorjum budżetowem na czas od 1-go lipca do 30 września 1926 roku. Rozporządzenie powyższe zarządza pobieranie nadzwycajnego dodatku w wysokości 10% od podatków bepośrednich z wyjątkiem podatku dochodowego i takiego samego dodatku w wysokości 10% od podatków pośrednich i opłat stemplowych, uiszczanych w gotówce z wyjątkiem podatku majątkowego, oraz do podatku spadkowego i od darowizn.

Dodatek powyższy niema zastosowania do podatku od lokali i dla placów niezabudowanych, danin, opłat celnych oraz podatków samorządowych.

W związku z powyższem z dniem 16-go lipca zostanie podniesioną o 10% cena urzędowych blankietów wekslowych oraz znaczków pocztowych z wyjątkiem znaczków wartości nominalnej 5 groszy.

Jest to już druga podwyżka w ciągu niewielu tygodni. Politykę taką uważamy za błędną i szkodliwą. Poczta jest instytucją demokratyczną, która powinna oddawać usługi za najmniejszem wynagrodzeniem. Tak jest wszędzie na zachodzie, gdzie opłaty pocztowe są minimalne. I stwierdzono zrozumiały zresztą fakt, że im niższe opłaty pocztowe, tem większy obrót przesyłek i większy zysk, chociaż poczta powinna raczej pracować bez zysku. Wysokie opłaty powodują zmniejszenie ilości przesyłek i w następstwie — deficyt.

Podwyżka opłat pocztowych w Polsce jest tem bardziej niesłuszna, że niczem nie usprawiedliwiona. Płace funkcjonarjuszów pocztowych są takie same, jak poprzednio, a materjały, jakich poczta używa, nawet w związku z kursem dolara staniały.

Zatykanie zaś dziur skarbu drogą na przesyłki pocztowe, uważamy za niedopuszczalne.

TRAGICZNA ŚMIERĆ CHŁOPCÓW. Z Wilna donoszą: Onegdaj zdarzył się w odległości 14 klm. od Wilna w okolicy powszechnie zwanej „Zielone Jezioro" — miejsce wycieczek mieszkańców Wilna — tragiczny wypadek. Na jeziorze tem wywróciła się łódź i utonęły 4 osoby.

Wypadek zdarzył się około godz. 1 popołudniu. Łódką rybacką płynęło 5 chłopców w wieku od 10

do 21 lat. Wskutek nieogiędnego wiosłowania łódź wywróciła się. — Trzech chłopców umiało pływać, jednak tylko jednemu z nich udało się uratować.

Pozostali dwaj usiłowali wydostać się na brzeg, lecz zostali przez dwóch pozostałych nieumiejących pływać schwytani za nogi, co skrępowało wszelkie ich ruchy. Świadkowie opowiadają, że między tonącymi wywiązała się formalna walka. Ratujący się splątani z tonącymi wyczerpali się wkrótce i poszli na dno. Wszelka akcja ratunkowa była uniemożliwiona skutkiem grząskich brzegów i niezwykłej głębokości jeziora. Nieszczęśni zatonęli w odległości zaledwie kilka metrów od brzegu.

WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT. Niejaka Balbina Radwanówna, lat 23 licząca, rodem z Witkowic, jedyna córka matki staruszki służącej — od stycznia 1925, pozostawała w obowiązku, jako służąca u p. Karola Jury, dostawcy węgla i wapna, zamieszkałego w Kętach. W dniach ostatnich Balbina Radwanówna, została posądzona przez jej służbodawców o jakąś kradzież i widocznie to posądzenie Radwanówna musiała odczuć dotkliwie, skoro wpadając w rozpacz, powzięła zamiar samobójczy.

Otóż dnia 10 b. m. o godzinie 12, gdy p. Jurowa z Juraszów, służbodawczyni wracała pociągiem z Białej do Kęt — wówczas Radwanówna wybiegła z domu i w zamiarze samobójczym rzuciła się na szyny, tuż przed parowozem wjeżdżającego pociągu tak, że maszynista nie był w stanie pociągu zatrzymać.

Skutek był straszny; Radwanówna została ciężko ranną w głowę, jedno ucho odcięte, obydwie nogi poniżej kolan zgruchotane. — Ciężko rannej pomocy lekorskiej udzielili: p. Dr. Dziewoński i p. Dr. Cholewka a pociechy religijnej udzielił ks. Maik; — poczem najbliższym pociągiem odesłano ją w stanie groźnym do szpitala powszechnego w Bielsku.

Sprawą, która wzbudziła wielkie oburzenie, zajęły się: Policja Państwowa i Sąd powiatowy w Kętach.

A zatem więcej ostrożności z posądzeniami!

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE. Diecezja tarnowska. Instytuowani: Ks. Michał Sidor, prob. w Szerzycach, na probostwo w Bieczu; ks. Adolf Albin, prob. w Chełmie, na prob. w Tuchowie.

Administratorami mianowani: Ks. Jakób Opoka w Brzesku; ks. Jan Wszołek w Szerzynach.

Odznaczeni: rokietą i mantoletem: ks. Stan. Horowicz. prob. w Sękowej; expositorio canonicali: ks. Franciszek Habas, prob. w Rożnowie; ks. Andrzej Piś, prob. w Tropiu.

Dziekanem bieckim zamianowany ks. prob. Stan. Horowicz.

Zmarł: ks. Roman Skwirut, ur. w r. 1888, wyświęcony w r. 1911, wikarjusz w Witkowicach ad Ropczyce.

Diecezja przemyska. Odznaczony Expositorio canonicale: ks. Antoni Cząstka, katecheta w Rzeszowie.

Mianowani: ks. Stanisław Orzechowski, po skończonym urlopie, wikarjuszem w Krościenku Wyżnem; ks. Edward Saletnik, wikarjusz w Przeworsku, administratorem w Jastkowicach; ks. Marcin Kędzierski, wikarjusz w Mościskach, administratorem w Jarocinie.

Przeniesieni: Ks. Jan Dołowy, administrator w Jarocinie, na administratora do Schodnicy; ks. Wojciech Lewkowicz, prefekt małego seminarjum w Przemyślu, na posadę wikarjusza do Mościsk; ks. Kazimierz Kwaśny, administrator w Jastkowicach, na posadę wikarjusza do Przeworska.

WARUNKOWE ZAWIESZENIE WYROKU. Z dniem 15. lipca br. wchodzi w życie ogłoszona w 61 numerze Dziennika Ustaw nowela do ustawy o postępowaniu karnem na obszarze b. zaboru austrjackiego, która jest wyrazem postępu w zakresie sądownictwa karnego.

W myśl tej ustawy sąd może zawiesić czyli odroczyć na czas do 5 lat wykonanie kary aresztu, nie przenoszącego 6 miesięcy, jeśli ze względu na okoliczności, towarzyszące popełnieniu przestępstwa, charakter i zachowanie się późniejsze skazanego przypuszczać należy, że wstrzyma się on od popełnienia nowego przestępstwa.

To warunkowe zawieszenie wykonania kary nie może być stosowane do osób, które już poprzednio były skazane na inne więzienia, chyba, że od dnia odcierpienia kary upłynęło pięć lat, oraz do osób, co do których sąd orzekł dopuszczalność oddania pod dozór policyjny. Również nie może być stosowane warunkowe zawieszenie wykonania kary co do czynów, jeśli są zbrodnią, przekroczeniem kradzieży, sprzeniewierzenia, oszustwa, uczestnictwa w kradzieży lub sprzeniewierzeniu, albo przestępstwem takiem samem, jak to, za które wymierzono karę zawieszoną.

Kara jest wtenczas również darowana po myśli tej ustawy, jeśli sąd w ciągu 3 miesięcy po upływie okresu zawieszenia nie zarządzi jej wykonania.

O warunkowem zawieszeniu wykonania kary orzeka sąd I. instancji, względnie trybunał sądu przysięgłych z urzędu lub na wniosek stron. Także sądy wyższej instancji, rozpatrujące sprawę, mogą albo same orzec o warunkowem zawieszeniu wykonania kary lub polecić sądowi I. instancji, aby rozważył, czy nie zachodzą ustawowe warunki zawieszenia kary. Sąd rozpatruje odnośne wnioski na posiedzeniu tajnem.

Orzeczenie o warunkowem zawieszeniu wykonania kary ulega zaskarżeniu tylko w trybie odwołania, które odracza wykonanie kary.

Przepisy tej ustawy będą stosowane także w tych wypadkach, w których wykonanie orzeczonej już kary nie zostało jeszcze rozpoczęte.

MORDERSTWO DLA POZNANIA WIĘZIENIA. Trudno o bardziej bezsensowną zbrodnię, jak ta, która była przedmiotem rozprawy w II. wydziale karnym Sądu apelacyjnego w Warszawie. Dwudziestoletni Władysław Krainski zabił swego kolegę Mierwińskiego za przegranie łobuzerskiego zakładu. Oskarżony założył się w czasie zabawy tanecznej ze swymi kolegami, iż obetnie Mierwińskiemu szelki i narazi go na śmieszność.

Ktoś ostrzegł upatrzoną ofarę o planowanym na nią zamachu, wobec czego Mierwiński wycofał się z towarzystwa, pożegnał się i chciał wyjść, Kraiński jednak zastąpił mu drogę, prosząc, by zatańczył z jego siostrą.

Na odmowę przezornego młodzieńca napastnik zareagował spoliczkowaniem Mierwińskiego, a gdy ten rzucił się do ucieczki, dogonił go i dwukrotnie zranił go w bok nożem.

Ranny zmarł przed przybyciem lekarza.

Cyniczny zabójca wyraził zadowolenie z powodu jego śmierci, gdyż pozwoli mu ona trafić do więzienia, o czem marzy oddawna.

— Chcę przejść tam szkołę u fachowców — mówił zbrodniczy chłopak.

Sąd okręgowy skazał zabójcę na 8 lat ciężkiego więzienia, który to wyrok został wczoraj zatwierdzony przez warszawski sąd apelacyjny.

PLAGA SAMOSĄDÓW. W ostatnich dniach wydarzyły się aż dwa wypadki samosądu we Wschodniej Małopolsce. W Drohobyczu zamordował przed dwoma dniami sztyletem niejaki Józef Pokuta sąsiada swego Józefa Kossaka za to, że stając w jego sprawie jako świadek przed sądem zeznawał na jego niekorzyść.

Drugi wypadek jeszcze drastyczniejszy wydarzył się w Lubyczy koło Rady Ruskiej. Zjechała tam w piątek komisja sądowa z Rawy Ruskiej w związku z procesem o ziemię, jaki prowadzili ze sobą dwaj gospodarze Hryć Prędki z Oleską Juryńcem, W czasie przesłuchiwania Prędkiego, gdy mu się zdawało, że wyrok wypadnie na jego niekorzyść, dobył z płótnianki rewolwer i obsypał strzałami przeciwnika i jego żonę. Gdy ci rzucili się do ucieczki, Prędki strzelił dwukrotnie w stronę sędziego Zaremby, na szczęście nieszkodliwie, poczem zbiegł. Cudem tylko nikt z obecnych nie został ranny.

Policja rozpoczęła pościg za zbiegłym.

ATAK KOMUNISTÓW NA WIĘZIENIE W WARSZAWIE. Przed gmachem więzienia śledczego przy ul. Dzielnej 24, t. zw. „Pawiaka“, gromadzić się poczęły onegdaj grupki podejrzanych osób płci obojga.

Nadciągały z różnych stron planowo, w myśl jakiegoś z góry powziętego zamiaru, wobec czego władze więzienia niezwłocznie zawiadomiły policję.

Ta ostrożność okazała się w skutkach zbawienna, niewiadomo bowiem coby się stało, gdyby policja w samą porę nie przybyła.

Gdy tłum wzrósł do liczby z górą 500 osób, z różnych stron od dowódców mniejszych oddziałów padły rozkazy i z jednym hasłem „uwolnić więźniów politycznych“, ruszono ku bramie więziennej. Napór na wrota „Pawiaka“ był bardzo silny. Nagle ukazało się pędzące auto ciężarowe z oddziałem policji.

Tłum zwrócił się w tym kierunku, groźnemi okrzykami witając odsiecz więzienia. Padły okrzyki „rozbroić policję“, posypały się kamienie.

Policja wysypała się z auta i zbrojną tyraljerą natarła na tłum. Zdecydowana postawa policjantów, gotowych w każdej chwili użyć broni w obronie własnej i więzienia, rozproszyła komunistów.

W ciągu pół godziny ulicę Dzielną oczyszczono zupełnie. Jedenaście osób, zachowujących się bardziej wyzywająco aresztowano.

JAJA I WĘGIEL. W sferach gospodarczych zwracają uwagę na to, że wartość wywozu jaj kurzych z Polski w maju równała się wywozowi węgla.

W czerwcu wywóz węgla wzrósł o 6 miljonów złotych w złocie w stosunku do wartości wywiezionych tym miesiącu jaj kurzych.

KREDYTY NA NAWOZY SZTUCZNE. Bank Polski na posiedzeniu w dniu 14 bm. postanowił zwiększyć przyznane już w tym roku kredyty na zakup nawozów sztucznych dla rolnictwa jeszcze o 9,000.000 zł. przeznaczonych wyłącznie na superfosfaty. Ważna ta decyzja powzięta zgodnie z polityką rządu, mającą na celu dążenie do ożywienia życia produkcyjnego przez podniesienie rolnictwa, posiada doniosłe znaczenie. Wpłynie ona na ożywienie przemysłu oraz zabezpieczenie zasiewów jesiennych.

TYGRYS ODGRYZŁ RĘKĘ CHŁOPCU. Przed kilku dniami zaszedł w cyrku w Bydgoszczy tragiczny wypadek. Chłopak, obsługujący konie — Czesław Suldzia rozdrażniał tygrysa do tego stopnia, że bestja w pewnym momencie wszczepiwszy się pazurami w jego rękę, wciągnęła ją przez kratę do klatki i odgryzła. Nieszczęśliwego chłopca z trudem uwolniono i wyciągnięto z pod krat. Przewieziono go do lecznicy miejskiej, gdzie przeprowadzono natychmiastową operację. Chłopcu grozi utrata ręki.

NIE BĘDZIE URLOPÓW NA ŻNIWA. Ministerstwo spraw wojskowych ogłosiło, że urlopy rolne na żniwa nie będą udzielane w tym roku. Prośby o urlopy, wnoszone do władz wojskowych, nie będą uwzględniane — są zatem bezcelowe.

BĘDZIEMY MIELI DOBRE ZBIORY. Wchodzimy w okres żniw. Pierwsze sierpy zadzwoniły w sobotę przy zbiorze żyta — w środę dzwonić będą, jak cała Polska długa i szeroka.

Zbiór żyta będzie w tym roku naogół dobry: na Pomorzu — średni, w środkowej Polsce dobry, w okolicach południowych — świetny. Zbiór pszenicy będzie w tym roku obfitszy, niż w latach ubiegłych. Urodzaj na jarzyny jest wyjątkowo świetny.

KIEDY POWSTAŁY PIERWSZE DZWONY. Najstarsze dzwony nie sięgają poza wiek VIII. Bibljotekarz Anastazy wzmiankuje o nich pierwszy, mianowicie, że Papież Stefan II. (752—757) umieścił trzy dzwony na wieży wzniesionej nad Bazyliką św. Piotra w Rzymie.

Z biegiem czasu, gdy używanie dzwonów się rozpowszechniło, budowano dla nich specjalne wieże, niekiedy odosobnione i wyższe od samego kościoła.

Konieczność umieszczania dzwonu w miejscu godnem celu, do jakiego służyły, stała się przyczyną powstania i rozwoju osobnej gałęzi sztuki architektonicznej religijnej odnośnie do wież i piramid, zwanej pospolicie architektoniką wieżową.

OD 9 LAT ŻYJE Z KULĄ W SERCU. Z Wiednia donoszą o niezwykłym wypadku w historji medycy-

ny. W Steinamanger zgłosił się do jednego z lekarzy osobnik, skarżący się na ucisk w okolicach serca. Podczas roentgenizacji stwierdzono, że w prawej komorze serca znajduje się kula rewolwerowa. Jak można wnosić z zeznań pacjenta, kula ta znajduje się w sercu od r. 1915, kiedy pacjent został ranny na froncie rosyjskim.

POSZARPANY PRZEZ GRANAT. Onegdaj w Rozborcu Długim, pow. Jarosław, zginął od granatu czeladnik Kowalski Piotr Prostak. Przy rozbieraniu granatu kaliber 16 granat eksplodował, kładąc go na miejscu trupem. Prostak liczył lat 16, był synem ubogiej rodziny z Rzeplina. Granat rozbił mu piersi i uszkodził kuźnię. (x)

HURAGAN W JAROSŁAWSKIEM. Dnia 25-go czerwca w okolicy Pruchnika powiatu Jarosławskiego szalała burza, która wyrządziła ogromne szkody. Prawie wszystkie mosty zostały zerwane, a grunta po równinach zostały zamulone. Woda sięgała 2 m. ponad brzegi rzek i potoków. (x)

DZIECI NA PASTWISKU. Największem złem naszych wiosek, wylęgarnią wszystkiego najgorszego są pastwiska gminne. Przedstawiają się zwykle jako rozległe place, porosłe darnią, na których chude bydełko oszukuje głód szczypaniem jakichś zeschłych badyli, a przy każdej krowinie chłopak lub dziewczyna, posłani dla pilnowania bydlęcia, oddają się zabawie, uczą się psich figli i rozmaitych zbereżeństw. A gdyby matki wiedziały, jakie zepsucie toczy duszyczki ich dzieci wśród tych zabaw. W innych krajach na pastwisko pędzi bydło jeden, na to wynajęty pastuch, który rano idzie przez wieś i bydło zabiera, wieczór zaś zapędza krowy na obejście. Nikt by tam dzieciom nie pozwolił na taką stratę czasu i codzienne próżnowanie, a co gorsza, na taką szkołę zła i występku.

PIJAWKI NA ŚLEDZIONĘ, CZYLI POTĘGA CIEMNOTY. We wsi Kisielany pow. siedleckiego niejaki T. Suszyński, będąc chorym, postanowił kurować się przy pomocy pijawek. Usłużny sąsiad zaaplikował choremu aż 19 pijawek w okolicy śledziony. Po upływie godziny chory zmarł.

---o---

DOBRA SPOSOBNOŚĆ nadarza się dla kilku niezamożnych, ale zdolnych i pobożnych starszych uczniów z wyższych klas gimnazjum klasycznego, którzy mają zamiar poświęcić się stanowi duchownemu. Oto bawi w Krakowie (ul. św. Marka l. 10) ks. Władysław Wiecheć, Krakowianin, kapłan Zgromadzenia XX. Serca Jezusowego, który gotów z sobą zabrać kilku takich uczniów do Włoch do Bolonji, gdzie już od lat kilku wychowuje się pod jego kierunkiem na koszt rzeczonego Zgromadzenia kilku Polaków. Po ukończeniu studjów i otrzymaniu święceń kapłańskich osiędą w Polsce, aby tu pracować dla dobra narodu naszego.

Zgromadzenie XX. Serca Jezusowego, założone przed laty kilkudziesięciu przez zmarłego niedawno ś. p. ks. Leona Dekon, rozwija dobroczynną działalność na polu duszpasterskiem, społecznem i misyjnem także wśród pogan w różnych krajach i częściach świata.

Bliższych wiadomości udziela rzeczony ksiądz w Krakowie, ul. św. Marka 10, który sam przed kilkunastu laty w podobny sposób wysłany był do Belgji przez swego katechetę ks. M. Jeża i wykształcił się na kapłana.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 42 zł; żyto 26 zł; owies 40 zl; jęczm. 25 zł; kilo masła 6 zł; mleko 30 gr; jaja 14—15 gr; słoma 50 gr; siano 40 zł; koniczyna 50 zł.

Odpowiedzi P. T. wyborcom.

Szostek Franciszek, Ostrusza: Jeżeli renta już wymierzona, to gotówkę przekaże Izba Skarbowa w dniach najbliższych. — **Hmura Katarzyna, Boża Wola:** Sprawą się zająłem; o wyniku powiadomię. — **Ogankowa Karolina, Brzesko:** Min. Spraw Wewn. podanie załatwiło odmownie dlatego, że mąż został wydalony. — **Józef Serafin, Męcina; Pasionek Anna, Męcina; Siwiec Anna, Sędziszów; Janeczko Franciszek, Boża Wola:** Sprawy skierowałem, gdzie należało; o wyniku powiadomię.

Ks. Dr Czuj Jan, poseł.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Emeryt, Tarnopol: Być może, że Pan ma słuszność, jednakże powrót do stosunków przedwojennych jest dziś niemożliwy. W demokratyzacji posunęliśmy się tak daleko, że wszelkie próby przeciwstawiania się tym prądom byłyby bezcelowe, a wzniecićłyby tylko niepotrzebnie niepokój. Dlatego też listu nie wydrukujemy. Dziękujemy wszakże za pamięć o nas. — **Ewangelina:** Współczujemy z Panią, ale niestety nie możemy Pani zamiarom przyjść z pomocą. Subwencji nie udziela się obecnie żadnych, chyba żeby Pani zwróciła się wprost do owej szkoły we Lwowie o informacje co do ewent. stypendjum. Może szkoła ma jeszcze na takie cele kredyty? — **Wład. Celuch, Kawęczyn:** Uwagi Pana wzięliśmy sobie głęboko do serca i nie omieszkamy w miarę środków próbować z nich korzystać. — **Ks. Polony Władysław, Mogilany:** 4 zł przesłane czekiem wyrównują prenumeratą 2 egzemplearzy tylko na jeden kwartał a nie półrocze, jak Ks. Dobr. na czeku zaznaczył. — **Józef Obrzut, Barcice.** Upomnienia o dopłatę nie wysyłaliśmy, może zaszła jaka pomyłka, prosimy o odesłanie nam tego czeku, celem wyjaśnienia. — **Karol Gorczyński, Tarnopol:** Zapłacone do końca 1926 r. — **Józef Kasiński, Młynne:** Pomyłka co do kwoty 1 zł, przesłanej za ogłoszenie, sprostowaliśmy.

---o---

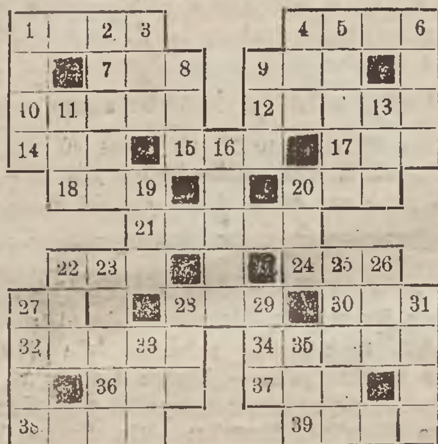
Podziękowanie.

Czcigodnemu Księdzu Posłowi Doktorowi Czujowi Janowi za pomoc i interwencję w uzyskaniu renty tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie **Pollak Marja.**

Księże Kopacze ad Zaborów.

Dział szaradowy.

Krzyżykówka.



Pionowo:

1. z 27. gdzie ich sześć, tam niema co jeść.
2. — jak stodoła.
3. z kropką na pierwszej literze — bardzo gorąco.
4. nie nad.
5. błękit inaczej.
6. nie stary; 6. z 31. wielkie miasto Ameryki.
8. co mówi minister skarbu do obywateli.
9. człowiek ma dwa, trójkąt trzy, koło nie ma wcale.
11. Krzyczysz z radości.
13. daj Boże, żeby nastała lepsza.
16. była w amfiteatrach, jest w cyrkach, zresztą cały świat jest nią.
19. oznaka gorąca, lub zmęczenia, czasem choroby.
20. pośrednik zmysłu powonienia.
22. lepiej go nie drażnić.
23. pospolity okrzyk, lub miasteczko litewsko-polskie.
25. rad jeden drugiemu przelepić.
26. ubogi w Niemczech.
27. pierwszy okręt ratowniczy.
28. że ma ładne pióra, to się puszy, choć brzydki ma głos.
29. nie was ani ich.
31. patrz 6.
33. tryb rozkazujący od łożyć.
35. nie głodny.

Poziomo:

1. na grzyby, nabiał i rozmaite rzeczy — pleciony;
4. owoc, żniwo inaczej;
7. zawsze w tyle;
9. nikt tak nie umie sciskać, jak on;
10. niedrowa inaczej;
12. druga część hasła;
14. lepiej tak nie krzycz, bo możesz nie przeskoczyć;
15. pytanie o sposobie:
17. gdybyś dodał na początek „b", to otrzymasz kolor; gdy zaś „K", znajdziesz nazwę ptaków;
18. syn kozy.
20. nigdy niepewna, jeśli uczciwa;
21. zakończenie greckiego alfabetu, dobra marka zegarków.
22. ptaków nic nie kosztuje, ludzi dużo benzyny, gazu i...życia;
24. taka jest polska gospodarka;
27. powietrze nie po polsku;
28. poznać go po cholewach (dawniej);
30. miary powierzchni;
32. zrywała inaczej;
34. choroba dusząca w 5 przyp. l. poj.
36. raz w miesiącu księżycowym.
37. głos węża;
38. dobra wódka z niego (nie każdy lubi);
39. glinka.

Zagadka.

Pierwsze i drugie człeka mile bawi,
Choć drugie trzecie niebezpiecznie dławi,
To całość dobrze i wzniośle pojęta,
Łączy w małżeństwa chłopców i dziewczęta.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.